

Historia: Jędrzek co pił nie mało

Czwartek, 24 czerwca 2010 r. godz. 20:08

Piłkarze prowadzący niesportowy tryb życia to dziś żadna nowość. Raz na jakiś czas na światło dzienne wychodzą pozaboiskowe wybryki zawodników, którzy po spożyciu alkoholu albo rzucają ananasem albo wsiadają za kółko. Podobny problem był w Legii kilkanaście lat przed II Wojną Światową.

"Legia miała nierówne wyniki - obok remisu z Cracovią były porażki z zupełnie przeciętnymi drużynami. Trudno się temu dziwić, gdy na przykład na stanowisku obrońcy grał były piłkarz Wisły Jędrzek Bujak, zawodnik o bardzo sławnym nazwisku, który nigdy nie odmawiał, gdy kto chciał z nim wypić kieliszek "wzmacniającego płynu". Następnego dnia, aby odzyskać formę, Bujak przebiegał dla "równowagi" tyle okrążeń boiska, ile wypił kieliszków. Nie mieliśmy też dobrego bramkarza" - wspominał na łamach książki "Gole, faule i ofsaidy" Stanisław Mielech.

Tak Mielech wspomina natomiast wyjazd Legii do Lwowa na zaproszenie Pogoni w 1923 roku, gdzie doszło do meczu, w którym wyraźnie dominowali gospodarze:

"Musieliśmy jechać okrężnymi drogami przez Rozwadów, omijać miejsce katastrofy i w rezultacie, zamiast przybyć do Lwowa w piątek wieczorem i wypocząć przed meczem w hotelu, śmiertelnie znużeni przyjechaliśmy w sobotę i to zaledwie 3 godziny przed zawodami. W tych czasach nie jeździło się na mecze sleepingami. Ledwo zjedliśmy obiad, a już trzeba było wsiadać do dorożek i jechać na boisko. Byłem wówczas kapitanem drużyny. Przy wyjściu z restauracji z przerażeniem zobaczyłem, że nasz Jędrzek dostawszy się między podejrzenie gościnnych gospodarzy, nie wiadomo kiedy zdążył się tak upić, iż stosując swą równoważną metodę musiały całe popołudnie biegać dookoła boiska. Nie wzięliśmy zapasowych zawodników z wyjątkiem bramkarza, przeto musiałem wstawić Jędrka do składu drużyny. Liczyłem na to, że może przyjdzie do siebie, gdy owieje go świeże powietrze. Ze strachem myślałem co to będzie.

Zaczęło się rzeczywiście "zachęcająco", bo od samobójczej bramki. Autorem jej był oczywiście Jędrzek, który mi później tak opisywał swe wrażenia na boisku:

- Wyszedłem na boisko zupełnie "mętny". Pamiętam, że sędzia zagwizdał i że wszyscy zaczęli biegać po boisku. Jeszcze nie zdążyłem się dobrze rozejrzeć gdzie stanąć i co robić, a tu widzę, iż lecą na mnie dwie piłki. Wtedy ja kopnąłem jedną, a druga wpadła do naszej bramki (...).

Ostatecznie Legia przegrała z ówczesnym mistrzem Polski 0-4, po dwóch bramkach samobójczych. Do rewanżu doszło bardzo szybko, ale o tym wkrótce.

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.